

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko-Domowe” (Zeitungspreisliste t 77) kwartalnie 1 mrk., — z „Bolnikiem”, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 78) lub z „Praca”, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 80) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie” 1 m., przesypane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich” i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panienskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Hakatyści katoliccy.

W niektórych gazetach niemieckich, tak katolickich jak i niekatolickich, pojawiły się w ostatnim czasie i od dala powtarzają się skargi Niemców katolików na rzekome upośledzenie ich pod względem niemieckiego nabożeństwa w okolicach polskich. Użalania te bywały tak wymowne i tak rzewne, że katolicy niemieccy, nie znający naszych stosunków, zresztą w nie uwierzyli, i poczęli się ujmować za tymi „uciakapymi” rodakami. Wnet jednak przekonali się, — o czem my tu z doświadczenia wiemy aż nadto dobrze, — że skargi te, choć tak głośne i tak często po gazetach rozlewane, są zazwyczaj nieuzasadnione i nie wyippywają, wcale z niezaspokojonego uczucia religijności skarżących się katolików niemieckich, lecz są tylko wynikiem hakatyckich dążności, którym dziś i katolicy niemieccy w naszych stronach ulegli. Nie tworzą naturnie, aby wszyscy niemieccy katolicy u nas byli Hakatyści, ale że ich jest spora liczba, temu nikt nie zaprzeczy, zwłaszcza między urzędnikami, czy to wysokimi czy małymi, a nawet i tam są, gdsieby ich już wcale być nie powinno.

Na Hakatyckich katolickich, tych farbowanych lisach, pojawili się, rzecz dziwna, najpierw nie csarem niemieckie gazety katolickie w naszych stronach, tylko gazety katolickie z zachodnich Niemiec. Nie chcemy ztąd wyciągać jakowychs wiadomości na niekorzystć pierwszych gazet, bądź jak bądź jednak nie od rzeczy bieżnie, że to niniejszym stwierdzamy. Pierwszą też wychodzącą sī w Kolonii gazeta „Kölnische Volkszeitung” poczęła na-

woływać do ostrożności wobec nieprawdziwych wiadomości o rzekomym uciakaniu języka niemieckiego w kościołach katolickich. Wystąpienie jej spowodowało pewną osobiłość ze Śląska do napisania następującej trafnej i bardzo charakterystycznej przestrogi: „Słusznio nawołuje „Köln. Volksztg.” do ostrożności wobec doniesień odnoszących się do swiększej się niestety ciągle ważni narodowościowej i słusnie przestrzega — na mocy sprostowania znanego fałszywych doniesień z Luowrocka i Bydgoszczy — przed otwartemi i skrytemi szczepkami na katolickie duchowieństwo, jakoby ono zaniedbywało lub zupełnie zaprzepaszczało religijne interesy niemieckich katolików w polskich dzielnicach. Piszący te słowa mieszkał po roku 1860 przez siedem lat w Chełmnie w Zachodnich Prusach, gdzie tamtejsza gmina katolicka, pominawszy niemieckich urzędników, składała się prawie wyłącznie z katolików Polaków. Już wtedy odbywały się prosto nabożeństwa gimnazjalnego co dwa tygodnie kazania niemieckie. Lecz jak na nie uczęszczano? Uczęszczało na nie zwykle tylko kilka kobiet i ten lub ów nauczyciel gimnazjalny. Ze strony katolickich sędziów, adwokatów i sędziów oraz katolickich urzędników administracyjnych nikt nie uczuwał potrzeby chodzenia na nabożeństwo lub kazanie.

Podobnie rzec się miało w innych powiatowych i średnich miastach Prus Zachodnich z przeważnie polską ludnością. We wszystkich tych miastach odbywały się niemieckie nabożeństwa, względnie kazania, ale przed pustem lawami. Zdumiony więc byłem, gdy przed kilku laty czytałem w pismach wniosek, w którym niemieccy urzędnicy w Ostrowie domagali się od władz duchownej większego

uwzględnienia Niemców w nabożeństwie oraz regularnych kazan niemieckich. Pod petycją podpisany był pewien urzędnik, ustanowiony obecnie w prowincji nadrenijskiej, który dawniej urzędował w Bytomiu, nigdy jednak nie uczuwał potrzeby uczęszczania na niemieckie kazania, które się tak samo jak polskie odbywały co Niedziela, lub w ogóle uczęszczania na niemieckie nabożeństwa, chyba że urzędowo był do tego zmuszony. Ponieważ obecnie także Hakatyści tak gorąco ujmują się za „biednymi katolickimi Niemcami”, a nawet występują ze śmiały planem odłączenia niemieckich katolików w prowincji poznańskiej od archidiecezji i poddania ich pod władzę „niemieckiego” biskupa, przeto te skargi wydają się nieco podejrzane. Nie wszystkie, ale w wielkiej części uważa je należy nie za kościelne, tylko polityczne demonstrancje. Cztery tysiące katolików niemieckich miasta Poznania nie mają powodu do skarg, ponieważ mają nie tylko jeden kościół do swego wyjątkowego użytku, ale prócz tego co Niedziela odbywa się także w kościele drugim jeszcze kazanie niemieckie. Natomiast przy szczególnych uroczystościach odbywają się kazania niemieckie w innych jeszcze kościołach poznańskich”.

Co korespondent, mówiący widocznie z własnego doświadczenia, napisał powyżej o Hakatyckich poznańskich, stosuje się w danym razie i do naszych stosunków na G. Sl., tylko że u nas katolicy niemieccy jeszcze mniej mają powodu skarzyć się na jakówś upośledzenie w kościele niż w Poznańskim i Prusach Zachodnich, wszelkie ich żądania co do nabożeństw niemieckich bywają bowiem bez wyjątku uwzględniane, skoro są tylko możliwe. Ale nie jednemu i to nie wystarcza; Hakatyści katoliccy w swej łaskawości chcieliby nies-

Gdy jednak ukończyłem sześć klas gimnazjalnych, rodzice, nie wiedząc z jakiego powodu, chcieli mnie odebrać ze szkół świeckich i oddać do seminarium duchownego, zebym się sposobił na księdza. Ale ja oparłem się tej woli ojca i matki, bo nie czułem w sobie wcale powołania do stanu duchownego. Widiąc mój upór, rodzice nie nalegali i pozwolili mi nauki gimnazjalne dokonać. Byli potem z tego bardzo zadowoleni, kiedy wróciłem do domu ze złotym medalem, danym mi jako najlepszemu uczniowi. Po wakacyjach wyprawili mnie, znowu na dalsze nauki do wielkiego miasta. Sam sobie obrałem zawód lekarza. Już od dwunastego roku życia marzyłem o tem, żeby zostać doktorem. Teraz więc wstąpiłem do uniwersytetu i pracując tam a ucząc się pilnie lat 6, doszedłem do celu. Dano mi dyplom na doktora i mogłem już trudnić się leczeniem. Aby jednak na brać jeszcze więcej nauki i doświadczenia, pojechałem do Wiednia i tam pracowałem lat trzy w klinikach i szpitalach pod okiem znakomitych lekarzy. Czwartego roku wróciłem do kraju. Mle powitali i przymieślały mnie rodzice. Jaki czas mieszkaliem u nich na wsi. Dobrze mi było żyć pod rodzinną strzechą. Małżeństwo wystarczała na wszystkie potrzeby życia, ale zamilowany w naukach lekarskich i chcąc zyskać sobie stawę w wielkim świecie, skorzystałem z wezwania pewnego profesora,

kierownika klinik wiedeńskiej. Więc znowu opuściłem rodziców i wróciłem do Wiednia. Przyjęto mnie z otwartymi rękoma. Zostałem pomochnikiem profesora w tamtejszym uniwersytecie, miałem za te dużą płatek roczną, a do tego jako lekarz wzywany do chorych w mieście zarabiałem po kilkanaście marek dziennie. Więc, jak to mówią, wiodło się mi dobrze, a spodziewałem się, że pojedzie jeszcze lepiej. Inaczej się stało. W ósmym miesiącu pobytu mojego we Wiedniu musiałem wrócić do kraju na zgłoszczą mojego domu, i co gorsza, na pogrzeb rodziców, którzy zginęli w pionierach. Nie życzyłbym takiego nieszczęścia największemu nieprzyjacielowi.

Przy tych słowach kiełdza westchnał głęboko i zamknął, a tzy spłynęły z jego oczu. Ochrona nieco, mówił dalej.

— Przyczyna tego strasznego wypadku i nieszczęścia był lotr, który jednak stał się potem i jest dotąd uczciwym człowiekiem, odpukutowawszy ciekko za swą zbrodnią. Człowiek ten — powiadano — przybył z Grodna w okolicę naszego dworu. Co go tam przynęciło, nie wiem. Zamieszkał we wsi sąsiedniej i utrzymywał się z wyrobku. Często też przychodził na robotę i do rodziców moich. Niebożczyk ojciec moj poznął go i polubił bardziej za rzeczone wykonywanie wszystkiego, co mu zrobić polecono. Po śmierci starego skrzypiącego przyjął go ojciec do swego domu. Mie-

POKUTNIK.

(Z opowiadania księdza)

(ciąg dalszy.)

Po wejściu do pokoju księdza wkrótce podano samowar i wybrane buteleki. Zasiadły razem do stołu i powoli zapijając herbatę i jedząc, prowadziliśmy czystwoną rozmowę o różnych rzeczach, które mnie tak samo jak i księdza obchodziły. Wkrótce byliśmy jakby dawni znajomi i serdeczni przyjaciele. Ja na żądanie księdza opowiedziałem całą historię mojego życia. Wysuchał mnie z zajęciem, roczuł się nawet czegoś i wypowiedział parę uwag nad tem, co opowiedziałem.

Chociaż było już bardzo późno, senność nas odleciała, zapomnieliśmy o zamierze dalszej podróży na jutro. Po chwilowej przerwie w rozmowie ksiądz tak siedział:

— Otoż pryszta na moje kolejne odkrycie panu tajniki mojego żywota na tym nędzonym padole placu.

I westchnąwszy głęboko mówił:

— Byłem jedynakiem u moich rodziców, którzy żyli w dostatkach jako właściciele dość wielkiego majątku. Miałem rok dziesiąty, gdy miał oddali do szkół w Wilnie. Uczyłem się z ochotą i łatwo mi nauki przychodziły.

niemieckich nabożeństw także dla ludu polskiego!

Co tam słychać w Świecie.

Sejm pruski obradował w Sobotę nad zaprowadzeniem sądów honorowych dla lekarzy. Wielu posłów było temu przeciwnych, obawiając się, żeby tych sądów nie nadużywano później do celów politycznych. Ostatecznie projekt przekazano do gruntowniejszego zbadania komisji złożonej z 14 członków.

W Poniedziałek rozpoczęły się obrady nad etatem bezpośrednich i pośrednich podatków. Rosprawy były jednak mało ciekawione. Kilku posłów zwróciło uwagę na niesprawiedliwość przy oppatkowaniu mniejszych i średnich dochodów i żaliło się, że administracja podatkowa unieważnia za wielką liczbę deklaracji podatkowych, bo sądzi, że ten lub ów obywatel za nisko oszacował swój dochód. Potem jednak się pokazuje, że ów obywatel był w stanie, a nie administracja podatkowa. Jeżeli ktoś z nieznajomości oszacuje za nisko swój dochód, to następnie go bardzo boleć musi, jeżeli przez unieważnienie deklaracji jego wystawia się mu złe świadectwo co do jego uczciwości. Mianowicie na wsiach wielu obywateli z niedopatrzenia i nieznajomości składa niedokładne deklaracje podatkowe.

Minister skarbu Mikel odpowiedział na to, że skargi i niedokładności zawsze będą. Temu nie zaradzi i najlepszy minister finansów. Do komisji podatkowych wydał ogólny rozkaz, aby przy unieważnieniu deklaracji podatkowych postępowały natomiast i samim deklaracją unieważnia, rozmówili się ozniose z owym obywatelem, o którym sądzi, że fałszywie deklarował. Więcej zrobić nie można. To zresztą nie tak trudno, boć 70 procent ludności wcale nie podlega temu prawu tj. nie oszacuje samego swego dochodu. Z drugiej strony nie należy zapominać, że przy deklaracjach zachodzą też rozmyślnie nadużycia, i tego z oka spuszczać nie należy.

Parlament niemiecki zajmował się w Sobotę w dalszym ciągu etatem poczt i telegrafów. Niektórzy posłowie uskarżali się ponownie, że urzędników niższych otacza się w niejednym względzie zbytową opieką, jak dzieci, zabrania im się czytać gazety, jakie chcą itd. Przy tej sposobności konserwatyści niemieccy naturalnie zszaczyli w socjalistów, na co ci znowu dali ciętą odpowiedź. Sekretarz państwa i naczelnik poczt Podbielski zapewniał, że on chciałby powstrzymać urzędników pocztowych od polityki w ogóle, żeby ani przeciw rządowi ani za rządem nie występowali.

W Poniedziałek, przy dalszym ciągu obrad, naczelnik poczt starał się ostro z kilku posłami, którzy mu zarszcili, że wystąpieniem swem wobec parlamentu przypomnią zanadto dawniego generała kawalerii. Najwięcej u-

się kilka był bardzo pilny i postępowały jak człowiek najuczciwszy, więc oboje rodzice szafali mu zupełnie. Posyiali go za rozmaitymi sprawunkami do miasta, czasem zostawiali pod jego dozorem dom cały, gdy im samym wpadło pojechać do miasta lub w dłuższą godzinę do znajomych. Otóż pewnego razu oboje wyjechali o kilka wiorat do sąsiedztwa, a całego przybłądę zostawili w domu. Wszystka czeladź podówczas pracowała w polu, tak że prócz niego nikogo więcej w dworze nie było. Krótko bawili rodzice, w godzin parę wrócili do domu. Ale jakże zdziwili się i zatrwozyli, gdy wszystkie drzwi zostały pozamykane, a dozorce nigdzie nie było. Wprowadzono kowala i ten dopiero drzwi gwałtem otworzył. Ojciec najpierw wszedł do swego pokoju, gdzie miał schowane pieniądze, listy zastawne i inne papiery pieniężne. Znalazł tam komodę otwartą i wszystko skradzione. Strata była ogromna, dochodziła do stu tysięcy rubli. Ojciec zbladł, stracił przymiotność i długi czas nie mógł przyjść do siebie. Daremnie poszukiwano śledztwa, zniki jak kamień w wodzie.

We dwa miesiące po tej kradzieży, w nocy 9 Listopada, kiedy rodzie, moi i wszyscy w ich dworze spali najspokojniej, wszczęły się nagle pożar. Płomienie bardzo szybko ogniącego domu mieszkalny, a szczególnie te rzędu jego, gdzie na piętrze był pokój sypial-

dorząco w oświadczenie jego, iż co do karności, jaką utrzymuje między swymi urzędnikami, jest jedynie wobec kanclerza odpowiedzialnym. Przekonano go, że się myli, gdyż w innym razie musiałby kanclerz odpowiadać na zarzuty, a tymczasem on sam to czynić musi. W końcu naczelnik poczt podał do wiadomości, że za zgodą cesarza listowi otrzymują ubrania letnie w miesiącach gorących, co było od dawna nagiąca potrzebą.

Cesars Wilhelm wypowiedział tego roku na uroczyste sejmiku prowincjalnego brandenburskiego znamienne mowę, która wszystkie nieomal gazety niemieckie powtarzają, tłumacząc ją na swój sposób. Na wstępie zaznaczył cesarz, że zadanie, jakie jego przedkom i jemu przypadło w udziałzie, jest powierzone niebios, i że to poczuje, a z niem i poczucie wyjątkowej odpowiedzialności przed Bogiem wszystkich przedków jego przyjął. Z tego poczucia wynikał też zamiar zwiedzenia miejsc świętych, gdzie przed wiekami odbyła się największa walka odkupienia ludzkości. Następnie, przyównywy Niemcy do dębu, tak się rozwodził dalej: „Zdrowy wzrost dla niego przeznaczony, bo stoi pod strażą ludu Marchii, bo w Marchii korzenie jego się znajdują. Przetrwać niejedne już burze i nie jedno groszko mu już niebezpieczeństwo, ale piech i latorośl, ukryte w piaskach marchijskich, przetrwają za woli Bożą wszystkie wieki. Idzie na nowo tylko przysiąda mogę, że wszyscy zrobią, co tylko będzie w mojej mocy, i podróż do Ziemi św. będzie mi pomocna, ażeby ochronić i pielęgnować ten dąb i jak dobry ogrodnik odecinek gałęzie, które są zbyteczne, wystąpią przeciwko zwierzętom, które korzenie jego podgrzyżają, ażeby go zniszczyć. I mam nadzieję, że pierze obraz, iż dąb pięknie się rozwinię, a przy nim stać będzie niemiecki Michałek, z mieczem w ręku, z wzrokiem w dal, aby dębu tego bronić. Pewny jest pokój, który stoi za tarczą i pod mieczem niemieckiego Michałka.

Wspaniała to rzecz pracować nad zapewnieniem pokoju wszystkim ludom, ale przy całym obliczeniu popelnia się błęd. Jak długo wśród ludzi rządzą grzech, tak dugo będziemy mieć wojny i pieniędzy, rządność i niezgodę i tak dugo jedna człowiek będzie chciał być wyższym nad drugim. Co jest pomiędzy ludźmi, to też jest i pomiędzy narodami prawem. Dla tego musimy pamiętać o tem, ażebyśmy Germanie przynajmniej razem się trzymali jak silny pień. Oby każdy bałwan, czy tam daleko za morzem, czy tu w domu w Europie, któryby pokój chciał zakłócić, rozbili się o potężną wiezę narodu niemieckiego.“

Do kogo ma się odnosić ustęp, w którym jest mowa o tępieniu zwierząt podgryzających korzenie jednoci, rozmocie tómaczą? domyślają się, że ustęp dotyczy socjalistów, Polaków, Welfów i tych wszystkich, których społeczka nieraz jeszcze zarzuca, że są wrogami kraju.

ny rodziców. Gdy z folwarku zobaczył ogień, sbudzona tam służba przybiegała na ratunek i dopiero stukaniem i krzykiem sbudziła ludzi śpiących w domu. Musieli oni uciekać oknami, gdyż drzwi posamkowych nikt jakoś nie umiał szybko otworzyć. Ratujący, niezważając na dym i gorąco, raucieli się z toporami do wnętrza domu, na schody, i jedli wyrabiały drzwi do pokoju rodzinów. I oni już nie spali; słychać było ich wołanie i jak tiumiony dymem duszącym, ale zanim drzwi się rozwarczyły, głos ten zamknął, a do siejącej dymem i ogniem otochni nikt wejść nie mógł — wszyscy struchleli. Wtem wśród tej ciężkiej ratujących się nagle jak błyskawica ów zlodziej. Krzyknawszy na głos: „To moja wina!“ i rosnącącego wszyskich, wysunął się naprzód i wskoczył w ogień. W jednej chwili wywróciła z płomieniem matkę moją i ojca mego, ale już same ich ciała bez życia, bez duszy. Biedni! Znalazli śmierć nagłą, niespodziewaną, śmierć męczeńską, dusze ich stały już przed Bogiem. Złodziej-podpalacz-zabójca, złożywszy ciała far na ziemi przed płonącym domem, zniknął ponownie jak upiór; nikt nie wiedział, co się z nim stało. Domyślali się ludzie, że chyba napowrócony w ogień się rzucił i spalił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W głosowaniu nad zniesieniem ustawy przeciw Jesuitom nie wszedł między innymi udział poseł księcia Aleksander Hohenlohe, syn kanclerza rzeszy niemieckiej. Kanclerz Aleksander ogłasza teraz w pewnej gazecie, że niesięciety nie mógł się stawić na głosowanie, ale gdyby był mógł przyjechać, byłby głosował przeciw zniesieniu ustawy! A wiadomo niesławne wszystkim, że kanclerz synowie jego są katolikami! Za zniesieniem ustawy — jak to swego czasu donosiłyśmy — głosował za to księcia Krysztyna Hohenlohe, poseł z okręgu olecko-kluczborskiego, protestant!!

Hrabia Caprivi (Capriwi), drugi kanclerz niemieckiej, zmarł w Poniedziałek w maju w swojej Skyren pod Krossen (Krossen). Zmarły urodził się w Berlinie; wstąpiwszy do wojska, dosłużył się stopnia generała dywizyjnego, był następnie ministrem marynarki, a w końcu, po ustąpieniu Bismarcka, kanclerzem, na którym to urządzie wytrwał tylko 4 lata, od r. 1890 do 1894. Wiadomo, że za jego urzęduowania zawsze dla nas Polaków katolików nieco łagodniejszy wiatr, ale niesięciety nie trwał do dnia.

Cesars Wilhelm prześkał siostrzeńcowi zmarłego kanclerza telegraficznie wyrazy współczucia wraz z zapewnieniem, że już do ostatnich chwil żywił dla smarłego w sercu uczucie szczerego uznania i szacunku.

Tych dni zjawili się dwa okręty niemieckie w przystani francuskiej w Algierze i zostały przywitele przez okręty francuskie w sposób uprzejmy. Rzeczą sama w sobie byłaby niewielkiej wagi, gdyby nie ta okoliczność, że od czasu wojny francusko-niemieckiej po raz pierwszy niemieckie okręty wojenne zawinęły do portu francuskiego i zaraz doszły takiego przyjęcia.

We Francji aresztowano znów byłego oficera Duranda za szpiegostwo. Chciał zdradzić dokumenta, odnoszące się do obrony krajobrazu; dokumenta te mają jednak podwójne, tylko znaczenie. Wykryto to tylko przypadkowo. Kuryer pocztowy, który wiódł te dokumenty, wpadł do rzezi. Listy i inne przesyłki pocztowe zostały zmoczone i pocita potwierdziła je, ażeby je zwrócić tym, który je wystrzelili. Pomiedzy owymi listami był także list onego oficera i w ten sposób wykryto szpiegostwo jego. Jakkolwiek dokumenta mają podwójne znaczenie, to przecież sam wypadek jest dostatecznym dowodem szallizny, jaką się szerszy we Francji.

Rząd włoski nie chce się podobno już sprzeciwiać wspólnodzielni Watykanu w konferencji pokojowej. To najrossądrojniejsze, co mógł uczynić, bo i takby protest jego nie odniósł żadnego skutku.

W Rumunii zanosi się na groźne zaburzenia. W pięciu powiatach gromady wieśniaków napadły na większe posiadłości ziemskie i zburzyły je, przyczem oberwały się także urzędnikom. Żandarmerya wraz z przywołanymi na pomoc dwoma pułkami wojska nie zdążyły przyklikać roznichów i musiały się cofać przed roznikowymi tłumami. Zaburzenia wybuchły najprósad w posiadłościach barona Baicza, stryja byłego króla sierbskiego Milana. Powodem ich ma być to, że senat odrzucił ustawę o założeniu banku, któryby wykupywał duże majątki ziemskie, rozdzielał je na parcele i takowe sprzedawał wieśniakom. Między ludem obiega też gada, jakoby car rosyjski, przyjaciel ludu rumuńskiego, miał to samo życzenie i był zagniewany na króla rumuńskiego, że nie uwzględnił żądania ludu.

Powstańcy Filipińscy zaczepili się zbrojnie Soboty wieczorem miasto Manile. Amerykanie odpowiedzieli gestem ogromu Filipińczyków wypędzili z ich stanowisk; kilku zabrano do niewoli, zabrano także kilka dział. Ilu z nich zostało zabitych i rannych, dotąd nie wiadomo. Straty Amerykanów wynoszą 20 zabitych i 125 rannych. Ze strony amerykańskiej donoszą, że amerykańskie krzyżowniki ostrzeliwują powstańców w kierunku północnym i południowym od miasta. W mieście samem nie przyszło do żadnych zaburzeń. Kobiet i dzieci przeprowadzono na pokłady okrętów. Amerykański generał Otis jest zupełnie panem potęgią.

Dalsze wiadomości donoszą, że po stro-

nie Filipińczyków padło 2000, 3500 jest rannych a 5000 dostało się do niewoli amerykańskiej. Po etronie amerykański walczyło 13 tysięcy, krajowców stanęło do walki 20 tys. Naczelnego dowódcę wojsk amerykańskich Ota otrzymał od swego urzędu uwiadomienie, iż ugoda pokojowa z Hiszpanią została ostatecznie przez senat potwierdzona, oraz nakaz, aby wszelki opór przeciwko zwierzchnictwu amerykańskiemu usunąć z korzeniem. Ponieważ krajowcy z pewnością nie poddają się dobrowolnie nakazowi, przeto należy się spodziewać dalszych zaciętych bitew.

Lubisz i żałek?

Kaciborze, dnia 8 Lutego 1899.

* W Środe popielcową zakazane są wszelkie głośne zabawy, tak publiczne jak prywatne.

— W pobliżu mostu odrzańskiego na Bozecu zauważał pewnej nocy stóz nocny leżącego w śniegu człowieka pijanego i postarali się naturalnie o to, że na pół skutniałego mężczyznę umieszczonego w pewnym miejscu.

— Nowe seminarium nauczycielskie zostanie otwarte z dniem 1 Kwietnia r. b.

— Od 1 Stycznia br. poczta od niefrankowanych kart pocztowych pobiera nie 10 fenigów kary jak od listów, tylko 5 fen., a więc odbiorca płaci nie 15, lecz 10 fen.

— W mieście i okolicy panuje w wysokim stopniu influenza.

— Roku sześćnego udało się na misje zamorskie ogółem 120 misjonarzy i misjonarek, wychowywanych w zakładzie Salezjan we Włoszech. Między nimi jest 14 kleryków i koadjutorów polskich, którzy udali się do Argentyny, a z których 9 pochodzi z Górnego Śląska. Są to klerycy: Golla Paweł z Borsigwerku, Gorczyca Ludwik z Dziećkowic, Grzesiak Franciszek z Budzisk, Krasomyski Adolf z Wirku, Oleś Józef z Przeździe, Ostrowski Hermann z Szarleja, Ramolla Franciszek z Chrząstycy, Wilczeck Franciszek z Ligoty Pruszkowskiej i Wróbel Hugo z Laurahuty.

Po Włoszech dostarczają Polacy najwięcej misjonarzy salezjańskich, a dostarczają ich z każdym rokiem więcej.

— (Dobre rady). Kto cierpi na reumatyczny ból w głowie, niechaj namoczy watę w arance i włożyć w uszy. Niesadługo potem wytworzyć się uczucie ciepła i ból powoli ustaje. Arnika można dostać w każdej aptece i drogerii. — Komu włosy wypadają, niechaj głowę codziennie zlewa zimną wodą. Ostabione w korsenach włosy i tak powypadają, ale za to zdrowe temu więcej się wzmacnia. — Sadze w piecach można usunąć w ten sposób: Na rozpalone węgle w piecu kładzie się świeże strużyny siemianów i zamyka się piec szczerzo. Ze strużyn tych wyciąga się dydym, który sadze w piecu i rurze rozpuszcza i unosi przez komin w powietrzu.

— W roku ubiegłym utworzono w obwodzie regencyjnym opolskim 9 spółek melioracyjnych a mianowicie: w Wierzbnie (pow. grodkowski), w Polomi i Szywałdzie (pow. toszecko-gliwicki), Oberowicach, Jasionie-Zakrzowie i Zalesiu (pow. strzelecki), w Lekartowie-Wojnowicach (pow. raciborski), w Ligowicach (pow. lubliniecki), w Grabiach i Kobylnie (pow. opolski). Obszar na meliorację przeznaczony obejmuje około 4400 hektarów.

— Od Rybnika pisał do „Katalika”: Przed kilkunastu dniami sprowadził koleją pewien syd z Wiednia wagon obrasków, które zamieszkały w krótkim czasie za pomocą swych agentów pomiędzy lud rosnącą. Jakkolwiek tego rodzaju obraski są fabrycznego wyrobu i stąd bardzo tanie, agenci wciążają je ludziom po stosunkowo wysokich cenach. Już przed trzema laty oświadczył pewien syd z Wiednia (może ten sam), że najlepsze „gazetka” obraskami robi na Górnym Śląsku, a osobliwie wtedy, gdy kobiety są same w domu a mężowie u pracy. Widocznie sądzą niektóre kobiety, że mając wszystkie ściany gęsto powieszone obraskami, spełniają cel pobożny. Nieaspelna jednak mają w tem słuszność. Święci Panie mieli tylko kryz, może mały obrazek Matki Boskiej i kropielniczkę ze świętą wodą a byli wielce świętymi. Ztąd wynika, że nie

wielka liczba obrasków na ścianach czyni czterwicę pobożnym, lecz prawdziwa miłość Boga, naszona w sercu. Nie mówię ja, kochani czytelniccy, abyście wcale nie mieli mieć obrazów świętych w domu. Owszem, mającie ich umiarkowaną liczbę, ale kupujcie takowe u katolika a nie od żyda, który w Pana Jezusa ani w Świętych naszych nie wierzy.

— Malety (Stahlhammer). Do wysuszania ścian nowo budującej się fabryki papieru używają koszów z żarzącym się koksem, który wprawdzie wydaje wiele ciepła, ale przytem też trującą wyszwy. Pewnej nocy wycuśnik Skolik, ustanowiony stróżem, wszedł do izby w ten sposób ogrzanej i ułożył się do snu, by się już nie przebudzić. Nazajutrz zostało go już bez duszy.

— Gliwice. Robotnika Janyksa skazał sąd za kradzież na rok więzienia. Kiedy go uwiadomiono o wyroku, zawołał głośno: Byłbym wolał 10 lat! Czy po roku więzienia będzie też jeszcze tak mówi? — Piernikarsz Appel na ul. Przyszowickiej wrócił tych dni do domu o późnej nocy i zastał w swoim mieszkaniu złodzieja, szukającego skrzynie pieniędzy. Oczywiście wziął go zaraz za żołnierza i oddał w ręce policyjne. — W kościele parafialnym zachodzą od czasu do czasu kradzieże kieszonkowe. Tych dni wydiagnieta znowu pełnemu piekarzowi z kieszem portmonetkę z kilku markami.

— Zaborze. Kotlarzowi Lachmanowi sprzykrzyło się życie, więc postanowił zgładzić się ze świata. Napiął się na odwagę gorzalki, kupił sobie rewolwer i naboje i usiłował do siebie strzelić na ulicy. Działnym wypadkiem kurek silakrotnie nie puścił, a tymczasem nadużył policyjant i zabrał pana brata do kozy. Kiedy wytrzeźwił, zapomniał już o zamiarze samobójczym.

— Chebzie. Na dworcu tutejszym dał się pewnej nocy zamknąć podróżny z Rosji. Naszutrz rano złapał go na gorącym uczynku, gdy sobie nupywał kieszenie cygarami i artykulami spożywczymi z bufetu. Odstawił go naturalnie zaraz do Bytomia, gdzie się sąd z nim rozprawi.

— Opole. Landrat opolski, tajny radca regencyjny Gerlach, został obrany dyrektorem landszafty górnogóreckiej i otrzymał już zwolenie z urzędu.

— Roździeń Szopienice. Na targowisku tutejszym przy ul. Szkolnej odbyło się w Sobotę dnia 11 Lutego o godz. 12^{1/2}, w południe przegląd i liczenie koni. Tamtejsi właściciele koni są pod kara zobowiązani przy prowadzić swoje konie na to liczenie.

— Elmrichthuta. Robotnica Maryanna Ptok pojęła igłę, która się znajdowała w chlebie. Jest podejrzenie, że inna robotnica ze zemsty włożyła igłę do chleba.

— Friedenshuta. W hucie Fitznera uderzył robotnik Rurański formierza tak silnie drągiem żelaznym, że tenże po kilku godzinach skonał.

— Bogucice. Wdowa Czernecka tutaj udała się w Poniedziałek rano na targ do Katowic. W domu pozostawiła pod kluczem dwoje dzieci 3 i 4 lata liczące. Co się podczas nieobecności matki stało, nie wiadomo, dość że kobieta, powróciwszy do domu, zastała swoje dzieci jako zgrębione trupy. Jeżeli wdrożono śledztwo wykaże, że wypadek zwinieło niedbalstwo matki, natenczas czeka ją jeszcze kara.

— Z Polskiej Ostrawy na Śląsku zatrzymał donoszą, że we Wtorek rano na szybie Teresy pod Ostrawą nastąpił wybuch, w skutek czego dwóch górników śmierć poniosło, a 5 górników jest ciężko rannych. Powód wybuchu dotąd nieznany.

— Z Westfali. Donoszono tych dni, że Policya w Essen wydała 230 polskich robotników, ale bodaj to będzie prawda. Gazety tamtejsze przynajmniej zapowiadają, że od jesieni roku sześciego, kiedy to wydano ogólny zakaz wydalenia Polaków, będących poddanych austriackimi lub rosyjskimi, żaden nowy zakaz nie zostanie wydany. Jest to też nieprawdopodobne, bo kiedy w jesieni wszystkich obcozakowów wydalono, to kogożby teraz miało wydalić? — O. Z. firy, który objął duszpasterstwo nad Polakami w dekanacie dortmundzkiem, jest rodzonym bratem O. Korneliausa. — W Gelsenkirchen

noszą się z zamiarem, połączenia do miasta gmin Schalke, Braubauerschaft, Bilmke, Ueckendorf i t. d., w skutek czego Gelsenkirchen stałoby się wielkim miastem, bo liczącym przeszło 100 tysięcy mieszkańców. Czy jednak z tego projektu co będzie, to wielkie pytanie.

Rozmaitości

— § Bez kapłana. Pismo „Ruski Turkestan” podaje wzruszające szczegóły o pobocznosci jednego z Polaków żołnierzy z pułku artylerii, stojącego załogą w kraju Zakaspijskim. Pewien oficer, przebodząc w nocy przez dziedziniec koszar, zauważył światło w izbie do mycia. Wszedł więc tam i zobaczył świecę na podłodze, a obok młodego żołnierza na kleczkach, pochyłającego czelo do ziemi. Gdy żołnierz dokonał modlitwy, oficer powiedział mu, żeby na modlitwę wybrał inny czas, bo w nocy powinien spać. Żołnierz oddalił się w milczeniu. Zaniekawiony oficer zaczął dowiadywać się o tracie jego życia. Okazało się, że ten żołnierz-Polak co noc modlił się przez czas długi, a sypiąc na gołych deskach, zrzucając siennik z łóżka. Oficerowi zrażało się, że żołnierz ma pomijanie smisłów, tymczasem on objął oficera, że ma na sumieniu jakiś grzech, ale dla braku spowiednika nie może odbyć św. Sakramenta pokuty i dla tego postanowił odkupić grzech modlitwą i udrczeniem ciała. Biedni rekruci polscy bez kapłana!

— § Zwierzęta przedpotopowe odznaczały się niesłychanie wielkimi rozmiarami ciała. Słady znajdujemy dziś jeszcze w dobrze zachowanych szkieletach. W państwie Wyoming, należącym do Stanów Zjednoczonych Ameryki, znaleziono krótko temu w skałach szkielet pewnego rodu jaszczurki przedpotopowej, dobrze zachowany, którego długość wynosiła 40 metrów. Podobnie wielkiego zwierzęcia dziś nie ma w całym świecie. Któkolwiek nie chciałby dać wiary, że takie zwierzę istniały, niechaj zwiedzi muzea londynskie i amerykańskie, a znajdzie tam najgroźniejsze szkielety, z których poznaje, że istnienie tych olbrzymów w starożytności jest niezaprzeczalna prawda.

Ruch w Towarzystwach.

— & Załęże. Towarzystwo polsko-katolickie mężów i młodzieńców pod opieką św. Stanisława z Załęża i okolicy uzyskało po wielu trudach i usiłowaniach nareszcie poważne polityczne do odegrania teatru. Jak zawsze tak i teraz wybieramy dwie bardzo żalane i pełne czerstwego humoru sztuki: „Bogata Wdowa” i „Za nic żydowskie swaty”. Ostatnia sztuka jest to utwór p. Feliksa Bobowskiego w Zachodnich Prusach i dopiero w drugim miejscu na Górnym Śląsku, u nas w Niedzieli dnia 12 Lutego t. r. na sali pana Rudolfa (daw. Grünfelda), grana będzie. Obie sztuki są z pięknymi śpiewami. Początek przedstawienia o godz. 7 wieczorem. Muzyka górnico-hutnicza p. Müllera z Królewskiej Huty. Ceny miejsc na afiszach. (Czasty dochód przeznaczony na ubogie steroty i wdowy gminy załęskiej. Biletów można nabyć u p. Pierończyka i u mistrza piękarskiego p. Józefa Chmickiego w Załężu. Na przedstawienie zapraszamy szan. Publiczność z Załęża, Katowic, Dębu i okolicy, oraz okoliczne Towarzystwa. Po teatrze taniec dla członków i gości. O liniu udział szan. Publiczności i towarzystw uprasza

Zarząd.

Poczta Redakcyi.

P. S., R., T. i innym szanownym Czytelnikom uprzejmie donosimy, że „Ognisko Domowe” dołączymy do przyszłego numeru. Prosimy wybaczyć nam zwłokę, która nie powstała z naszej winy.

Za 1 guldena płaca 2 mrk. 16 fen.

Za 1 rubla płaca 1 mrk. 69 fen.

Uprzejmie donoszę niniejszym, że w dniu dzisiejszym otworzyłem

skład towarów krótkich i wełnianych

i przyrzekając usługę jak najrzetelniejszą proszę o laskawe odwiedzenie.

Ulica Tumska 6,

naprzeciwko kościoła
katolickiego.

Hugo Markus,

Racibórz.

Ulica Tumska 6,

naprzeciwko kościoła
katolickiego.

Nowo otwarte.

Nowo otwarte!

Uprijema skora usługa

Calkiem stale
bardzo tanie ceny!

Zasada interesu:
Wielki obrót, mały zysk.

Zupełny sortyment
b elizny
dla pan. dziewczyn, panów i chłopców.

Wyprawy
niemowlęce i ślubne.
Rękawiczki, pończochy,
Trykotaż.
Bluzki damskie.
Spódniczki, gorsety, szatki.

Koleosalny zapas
wszelić artukułów mężkich.

Krawaty,
Nowości dla panów i pań.
Parasole od słońca i deszczu.
zapasek dla pan i dzieci.
Ubiorki dla dzieci, chustki do nosa.

Dodatki
do krawiecczych damskiej.

Nowości
w pasmantaryach, wstążkach, koronkach
i obrazkach.
Hafity.
Ręczniki, Kozdry.
Gardyny.
Szafy gumowe i płotna woskowane.

Metzer Dombau-Geld-Lotterie.

Główna wygrana 50,000 marek.

Wszystkie wygrane wypłacane gotówką — Ciagnicie
ed 11.-14-go Lutego.

Losy po 3 m. 30 fen.

Porteryum i lista osobno 20 fen. poleca i wysyła

F. Krüger, interes loteryjny
Berlin, Kommandantenstr. 44a.

Publiczne podziękowanie

Panu Franc. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austria, wynalazcy antyreumatycznej i anty-arytrytycznej herbaty krew przyczyszczającej. Części krew przy gościu i reumatyzmie.

Jeżeli tu publicznie występuje, to tylko dla tego, że uważam za swój pierwszy obowiązek, aby jak najserdeczniej Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, podziękować za usługi, które mi tegoż herbatą, krew oczyszczająca oddała w mych bieżących reumatycznych cierpieniach, a następnie, aby i innym cierpiącym na tę okropną dolegliwość zwrócić uwagę na tą znakomitą herbatę. Nie zdolam opisać dokuczliwe cierpienia, które w mych członkach przez eale 3 lata przy każdej zmianie powietrza cierpiłam, a od których mnie ani środki lecznicze ani używanie kapeli siarczanych w Baden pod Wiedniem uwołnić nie zdolaly. Noce spędzałam bezsenne, przewracając się na łóżku, apetyt mój zmniejszał się podpadając, wygląd pogarszał się, a całe ciało chudło. Po czterotygodniowym użytkowaniu wyżej wymienionej herbaty nie tylko pozbylałam się zupełnie mych bólów i jestem jeszcze od nich wolna, chociaż od 6 tygodni herbały wcale już nie piję, ale i cały stan cielesny również się poprawił. Mam silne przekonanie, że ktokolwiek w podobnych dolegliwościach uciesze się de tej herbaty, wynalazcę jej, Pana Franciszka Wilhelma, jak ja stawić będzie.

Z prawdziwym szacunkiem

Mrabina Butschin-Streitfeld, żona oberstlejtnanta.

Części składowe: Innere Nussrinde 56, Wallnusschale 56, Ulmenrinde 75, Franz. Orangenblätter 50, Eryngiiblätter 35, Scabiosenblätter 56, Lemusblätter 75, Bimmstein 1,50, rothes Sandelholz 75, Bardannawurzel 44, Caruxwurzel 3,50, Radic, Cariophyll 3,50, Chinarinde 3,50, Eryngiawurzel 57, Fenchelwurzel (Samen) 75, Graswurzel 75, Lapathewurzel 67, Süssholzwurzel 75, Sassafrasilwurzel 35, Fenchel, röm. 3,50, weiß. Senf 3,50, Nahtschattenstengel 75.

Dachówki

z najpiękniejszego, najlepszego cementu portlandzkiego, akuratnie i bardzo mocno ubite, twarde, nie przyciągają żadnej wilgoti, przylegają szczelnie, a jednak przepuszczają powietrze. Ochrona dla budowli, dla statku zdrovia u koni i bydła, przystem bardzo tanie. Stare wzory po zniżkach cenach. Najsilniejsza fabryka w Niemczech, Pierwsza na Górnym, odn. Średnim Śląsku. Pewność pod gwarancją! Fachowe kierownictwo zakładu! Cement w miejscu! Piasek rzeczny!

V. Dziechel, Król. Nowa Wieś,
(Kgl. Neudorf) p. Opolem.

Własny patent rzeszy na maszynę ubijającą dachówki
Nr. 89443. Pięty twarde dla sieni i kuchni, znamionite, uderzająco tanio.

Kochani Wiarusi!

Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1-go Stycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę kościoła w Königswusterhausen, o castery mile tuż nad. Lecz na Waszą pomoc także przy budowie kościoła samego, która wedle umowy przy zakupie placu zawartej musi się rozpocząć w ciągu roku 1899. Pomóżcie tamtejszym biednym katolikom, pochodzących przeważnie z okolic polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego kościoła ani szkoły, aby jak najpierwże we własnym kościele, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was mogli się modlić. Każda i najmniejsza pomoc przyjmuję.

Wilhelm Frank, proboszcz przy kościele św. Piusa Berlin, Pallisadenstr. 78.
Ekspedycja „Nowa Racib.” przyjmuje również datki na cel powyższy.

Tanie Książki!

Genewea 40 fen. Bolesław 40 fen. Głos Syncgarlicy 1 m. Sąd ostateczny 40 fen. Przeraźliwe Echo 60 f. Katownie więzienia piekielnego 30 f. Pomata Boża 30 fen. Zegarek Czytelniczy 30 fen. Dolina Almery 60 fen. Jasmin Beatusa 1 m. Robinson 80 f. Gawędziars 50 f. Hirlanda 40 f. Kopciuszek 30 fen. Koszyk kwiatów 40 fen. Lampa czarodziejska 40 fen. Legendy 30 f. Listownik 50 f. Los Sieroty 30 f. Sybillia 40 fen. Sowiodział 40 f. Oracye i przemowy druży 30 fen. Sniegulinka 30 f. Splewnik polski 50 fen. W. Fiałek, Chełmno (Colm Wpr.)

Sertyerzy i sortyerkie

jako też dziewczyny chcace się wyuczyć sortowania cygar, mogą się zgłosić.

Fröhlich & Co.,
Racibórz.

ta wesola
dostarczam winę w zna-
nej dobroci, litr po 35 fen.

Gorszalka i dobre likiery
po najtańszych cenach.

Drzewka wypożyczają się
bez fantu.

Max Böhm,
fabryka likierów w Raciborzu
ul. Odrzańska.